

Ks. Czesław Galek

Łabunie

WYCHOWAWCZA ROLA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO I RELIGII W TWÓRCZOŚCI BOLESŁAWA PRUSA

KONTEKST HISTORYCZNY

Kłęska powstania styczniowego z 1863–64 roku wywołała olbrzymią falę represji władz rosyjskich w stosunku do jego uczestników i całego narodu polskiego. Wielu uczestników powstania zesłano na Sybir, inni musieli udać się na emigrację. Skonfiskowano ich majątki, pozostałe obłożono kontrybucją. Po stłumieniu powstania rozpoczęła się systematyczna rusyfikacja ziem polskich leżących na terenie Królestwa Polskiego. Szkolnictwo, urzędy administracyjne, skarbowe, pocztowe i sądownicze zaczęto urządzać według wzorców rosyjskich. Język rosyjski obowiązywał jako urzędowy. Na wyższe stanowiska administracyjne mianowano wyłącznie Rosjan. Nazwa Królestwo Polskie została zmieniona na „Priwislanskij Kraj”. Na jego terenie aż do 1914 roku obowiązywał stan wojenny.

Represjom poddano również Kościół katolicki, uznany za siłę sprawczą powstania, m.in. z racji czynnego udziału w nim duchowieństwa. Skonfiskowano większość jego dóbr, zamknięto kilka seminariów duchownych. W latach 1864–1866 skasowano 132 klasztory, w tym cztery bazylikańskie i trzy żeńskie. Władze zlikwidowały wszystkie nowicjaty, z wyjątkiem sióstr szarytek. Prześladowano biskupów i księży. Kilkunastu z nich ukarano śmiercią, wielu wywieziono w głąb Rosji, w tym arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. W 1870 roku nie było na terenie Królestwa Polskiego ani jednego biskupa diecezjalnego w swojej diecezji. W 1875 roku wydano dekrety nakazujące unitom przejście na prawosławie. Oporni byli prześladowani, zsyłani w głąb Rosji, a nawet mordowani. Szereg kościołów unickich zamieniono na cerkwie prawosławne.

Władze krępowały Kościół w jego misji poprzez zakaz głoszenia kazań bez uprzedniego ich napisania i aprobaty przez władzę diecezjalną oraz poruszania w nich wątków społeczno-politycznych, co przyczyniło się do upadku kaznodziejstwa. Duchowni bez pozwolenia władz nie mogli opuszczać terenu parafii, w której pracowali. Sytuację zmienił nieco tzw. ukaz tolerancyjny z 17 kwietnia 1905 roku. Gwarantował on wolność sumienia, stwarzał możliwość otwierania szkół i ochron katolickich. Jednak za literą ukazu nie szła praktyka władz, które m.in. utrudniały katechizację, remonty i budowę nowych kościołów, stawiały przeszkody unitom, którzy z prawosławia wracali do katolicyzmu. Po kilkudziesięciu latach biskupi mogli odbyć wizytacje kanoniczne parafii, które dla wiernych były tak wielkim przeżyciem, że upamiętniano je licznymi pomnikami, które przetrwały w wielu miejscowościach do naszych czasów.

ROLA KOŚCIOŁA

Głównym prądem ideowym tamtych czasów był pozytywizm. W Europie Zachodniej rozwijał się on już od 1830 roku, kiedy to została zapoczątkowana edycja dzieła Auguste'a Comte'a *Kurs filozofii pozytywnej*. Pozytywizm był reakcją przeciwko idealizmowi racjonalistycznemu, który kładł nacisk na abstrakcyjną działalność ludzkiego rozumu, lekceważąc doświadczenie i oparte na nim nauki szczegółowe. W swoich poglądach pozytywiści zarówno zachodnioeuropejscy, jak i polscy nawiązywali do tradycji oświecenia. Pozytywizm nie był kierunkiem jednolitym. Jego oblicze ideowe było różne w poszczególnych krajach. Najprężniej rozwijał się we Francji, Anglii i Niemczech.

Genezę pozytywizmu polskiego trafnie ujął Franciszek Araszkiewicz:

Pozytywizm polski narodził się ze specyficznych warunków polskiej niewoli, po tragicznych doświadczeniach powstań, niedorozwoju cywilizacyjnego narodu zniszczonego gospodarczo, zatęchłego od pleśni wiekowych uprzedzeń kastowych, oddanego na łup przesądów, ciemnoty i obcego kapitału. Narodził się z instynktu samozachowawczego, z tragicznej obawy o przetrwanie wobec germanizatorskich i rusefikacyjnych zakusów wroga. Młode pokolenie, doświadczony z gubnych skutków romantyzmu politycznego i idei mesjanistycznych, zaczęło szukać przyczyn upadku i znalazło je w wadach ustrojowych Polski szlacheckiej oraz w charakterze psychiki polskiej¹.

Pozytywiści polscy, jakkolwiek dystansujący się od tradycyjnej religijności obozu szlachecko-narodowego, religię katolicką uważali za czynnik cementujący naród w obliczu rusefikacji i germanizacji. Zaprzeczali, jakoby z pozytywizmem związany był materializm, a wielu z nich było ludźmi głęboko wierzącymi. Zwolennikami

¹ *Pozytywizm polski*, Lublin 1947², s. 65.

pozytywizmu byli także niektórzy duchowni, wśród nich ks. Franciszek Krupiński, pijar, który w roku 1868 pisał: „Jesteśmy przekonani, że można być pozytywistą, nie będąc ani ateistą, ani materialistą, ani fatalistą”². Postawę ogółu pozytywistów w sprawach światopoglądowych wyraził trafnie Julian Ochorowicz: „Pozytywistą nazwiemy każdego, kto w twierdzeniach stanowczych opiera się na dowodach dających się sprawdzić – kto nie wyraża się bezwzględnie o rzeczach wątpliwych – a nie mówi wcale o niedostępnych”³.

Pozytywiści widzieli także rolę Kościoła, który był wielką siłą moralną dla zniewolonego narodu. Jego znaczenie doceniali i podkreślali nawet ludzie programowo mu niechętni, jak np. Aleksander Świętochowski, który pisał:

U nas masy są jeszcze bardzo religijne, a więc w zupełności moralnie podległe swym przewodnikom na drodze wiary. [...] Z plebanii bierze [lud – Cz.G.] pomoc radę, pociechę, bierze wreszcie sankcje na wszystkie wypadki swego życia. [...] Dla wieśniaka ambona, to najczęściej jedyna katedra, z której na niego światło wiedzy spływa. [...] Reguły jego postępowania są regułami kazań, które uważa za najdoskonalszy kodeks praw moralnych. [...] Stąd też nie bez przesady powiedzieć można, że nasz lud jest wychowawcą ambony i konfesjonału⁴.

Podobnie jak Świętochowski, również i Bolesław Prus zdawał sobie sprawę ze znaczenia Kościoła w życiu narodu.

Jeżeli przypomnimy sobie – pisał w jednym z programowych utworów – że kodeks reguluje stosunki ludzkie tylko ze stanowiska interesów, że sądy mają do czynienia tylko z faktami, podczas gdy religia nieustannie przemawia w imię miłości powszechnej, w imię Boga, że oddziaływa wprost na serca ludzi, że uszlachetnia je wzniosłymi ideałami, to potrzeba bardzo ograniczonego człowieka, aby nie przyznał, że rola Kościoła, jako organu regulującego jest czcigodna i niezmiernie ważna⁵.

Wychodząc z takich przesłanek, niejednokrotnie dawał wyraz swojemu przywiązaniu do religii i Kościoła, ukazując jego wielką rolę w wychowaniu Polaków.

Prus wskazywał też na rolę religii chrześcijańskiej w kształtowaniu oblicza duchowego Europy. W jego ocenie, wszczepiła ona w kulturę europejską takie wartości, jak sprawiedliwość, godność i miłość. Przez wieki wychowywała ludzi według przykazań Bożych, wskazań ewangelicznych, cnót teologicznych.

² *Szkoła pozytywna*, „Biblioteka Warszawska” 1868, t. 3, cyt. za: A. Baczewski, *W kręgu myśli pozytywistycznej. Niektóre aspekty wymowy filozoficznej dzieł literatury polskiej po powstaniu styczniowym*, Rzeszów 1986, s. 43.

³ *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną* (1872), cyt. za: *Kultura okresu pozytywizmu*, cz. I: *Mieszczanstwo*, oprac. M. Janion, Warszawa 1949, s. 122.

⁴ *Praca u Podstaw (Parafia)*, w: A. Świętochowski, *Publicystyka społeczna i oświatowa*, wyboru dokonał i przypisami opatrzył Z. Kmiecik, Warszawa 1987, s. 112, 113.

⁵ *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, Warszawa 1883, s. 38, 39.

Ukazywał czytelnikom, jak wiele Europa zawdzięcza Kościołowi, ponieważ „religia jest duszą europejskiej cywilizacji”⁶. Pozbawienie jednostek i narodów religii odbiera im sens życia i nadzieję.

WYCHOWAWCZA FUNKCJA RELIGII

Bolesław Prus widział w religii ważny czynnik wspierający i umacniający człowieka i naród w realizacji najwyższych ideałów: doskonałości, szczęścia i użyteczności. Za szczególnie ważną uznał rolę religii w kształtowaniu oblicza moralnego narodu polskiego, pozbawionego suwerenności, potęgi ekonomicznej i militarnej:

Jest więc religia olbrzymim, niewyczerpanym źródłem sił moralnych – pisał – niezbędnie potrzebnych każdemu człowiekowi, każdemu społeczeństwu, a szczególnie takiemu jak nasze, dla którego wiara w słuszność sprawy, panowanie nad sobą, poświęcenie i wszelkiego rodzaju cnoty są warunkami bytu. Sił materialnych nie posiadamy, jeżeli więc nie zdobędziemy się na duchowe (bez porównania mocniejszej!), możemy nie tylko zginąć bez sławy, ale po prostu – zmarnieć (K 20, s. 163, 164).

W tradycyjnym wychowaniu ważną rolę odgrywa ukazywanie ideałów i wzorców wychowawczych. Prus, idąc za wskazówką Chrystusa *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5,48), ukazywał Boga jako najwspanialszy ideał wychowawczy i wzorec do naśladowania. Za wzór godny najwyższego naśladowania uważał także Osobę Jezusa Chrystusa. Jego zdaniem religia daje człowiekowi wewnętrzną siłę do kształtowania władz duchowych: woli – poprzez mobilizowanie go do walki ze złem i panowania nad sobą; uczucia – zachęcając go do miłości do ludzi i natury; umysłu – ucząc go o Bogu Wszchemocnym i Mądrym. Daje też motywację do doskonalenia się, wskazując na nagrodę lub karę wieczną, stąd uważał, że „ile razy człowiek myśli o Bogu i świecie ducha, jest lepszy”⁷.

Prus za rzecz niezwyklej wagi uznał wskazywanie przez religię klarownych i sprawdzonych norm moralnych, których przestrzeganie jest warunkiem szczęścia

⁶ B. Prus [A. Głowacki], *Kroniki*, oprac. Z. Szweykowski, t. 1–20 (K z numerem tomu), Warszawa 1953–1970, t. 20, s. 262. W podobnym duchu wcześniej pisał również Bronisław F. Trentowski: „Wychowuj twe dzieci w głębokiej czci Boga! [...] Religia wychowała ród ludzki, wychowała cały świat chrześcijański, wszystkie europejskie narody. Jej dziękować trzeba za naszą dzisiejszą oświatę i nasze szczęście; ona jest najlepszą naszą ochmistrzynią; porucz więc jej twego syna i twą córkę!” (*Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, t. 1, wstępem i komentarzem opatrzył A. Walicki, Wrocław –Warszawa–Kraków 1970, s. 117, 118).

⁷ B. Prus, *Bóg i człowiek*, w: tenże, *Z teki Bolesława Prusa*, „Tygodnik Ilustrowany” 41 (1912), s. 847. Por. K 19, s. 311; K 20, s. 165; K 20, s. 163, 164, 255.

zarówno poszczególnych ludzi, jak i całych narodów. Wśród nich za najważniejsze uważał przykazanie miłości bliźniego, a zwłaszcza miłości nieprzyjaciół. Słowa Chrystusa: *miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują* [Mt 5,44; por. Łk 6,27.35] – uznał Prus za „przepisy olśniewającej jasności! [...] Z chwilą bowiem »umiłowania nieprzyjaciół«, nie ma nienawiści ani prześladowań” (K 15, s. 225)⁸.

Prus widział także wychowawczą rolę kultu maryjnego. Dlatego w swojej prozie zachęcał do odmawiania modlitw do Matki Bożej, szczególnie *Pod Twoją obronę*, oraz do umieszczania Jej obrazów w mieszkaniach. Obecność obrazów mobilizuje domowników do unikania zła i pełnienia dobra⁹. Stąd w jego utworach beletrystycznych święte obrazy obok portretów wybitnych postaci historycznych, wisiały w domach ludzi pobożnych i prawych. Natomiast u ludzi złych, do których zaliczał też emancypantki, czyli feministki, takich obrazów nie było, były za to portrety bezbożników (Robespierre’a, Woltera, Dantona). W 1895 roku dzielił się z żoną wrażeniem, jakie zrobiła na nim *Madonna* Rafaela oraz obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, która „rozlewa taki sam czar, dzięki wierze milionów”¹⁰. Budząc ufność we wstawiennictwo Maryi, zachęcał katolików do noszenia medalików, szczególnie z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Dawał wyraz przekonaniu, że medalik poprzez przypominanie o sprawach transcendentalnych chroni człowieka przed popełnieniem zła¹¹.

W drugiej połowie XIX wieku dało się zauważyć wzmoczenie ruchu pielgrzymkowego do sanktuariów maryjnych, a szczególnie na Jasną Górę w Częstochowie, która dla Polaków ze wszystkich zaborów była zwornikiem i szkołą patriotyzmu. W 1894 roku w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę uczestniczył Władysław S. Reymont. Swoje przeżycia opisał w książce *Pielgrzymka do Jasnej Góry*. Również Prus doceniał rolę pieszych pielgrzymek na Jasną Górę, ponieważ widział w nich wielkie walory religijne, wychowawcze, patriotyczne i krajoznawcze. W 1878 roku polemizował ze swoim dawnym kolegą szkolnym, a zarazem stałym ideowym antagonistą, Aleksandrem Świętochowskim, który powołując się na względy higieniczne, ekonomiczne i moralne widział w pielgrzymkach szkodliwość społeczną. Prus uznał te ataki za przejaw nietolerancji względem ludzi wierzących (por. K 3, s. 218, 219, 583, 584; K 18, s. 359).

Ważną rolę wychowawczą odgrywał też ożywiony wówczas kult świętych, zwłaszcza polskich, oraz zainteresowanie ich żywotami. Prus również jest autorem

⁸ Zob. B. Prus, *Widzenie*, w: tenże, *Pisma*, red. Z. Szwejkowski, t. 1–29, Warszawa 1948–1952, t. 25, s. 7–21.

⁹ B. Prus, *Nic nie ginie*, w: tenże, *Pisma*, t. 25, s. 169; tenże, *Dzieci*, w: tenże, *Pisma*, t. 21, s. 115.

¹⁰ A. Głowacki, *Listy*, oprac. K. Tokarżówna, Warszawa 1959, s. 232.

¹¹ B. Prus, *Dzieci*, s. 112; tenże, *Anielka*, w: tenże, *Pisma*, t. 7, s. 95.

opowiadania hagiograficznego traktującego o jednym ze świętych węgierskich¹². Podobnie jak kaznodzieje i hagiografowie, również Prus ukazywał świętych jako wzory do naśladowania. Ciekawe, że wśród inteligencji tamtych czasów najbardziej popularny był św. Franciszek z Asyżu. Do ożywienia jego kultu przyczyniło się m.in. przetłumaczenie i wydanie przez Leopolda Staffa *Kwiatków św. Franciszka*. Również Prus urzeczony był osobowością Biedaczyny z Asyżu. Ukazywał go jako przykład właściwego stosunku do świata przyrody, pogody ducha i ewangelicznego radykalizmu (zob. K 20, s. 215–221).

Prus wskazywał na fakt, że wiara pełni ważną funkcję w życiu człowieka wtedy, kiedy jest traktowana serio i odpowiednio pogłębiona, do czego zresztą nieustannie zachęcał: „Wiara zaś żywa, a szczególnie poparta głębszym rozumowaniem, jest bardzo korzystna dla człowieka. Uspokaja go, a nawet pociesza, uszlachetnia” (K 18, s. 392). Jego ostatnie złożone do druku za życia teksty zawierały taką sentencję: „Bez wiary będziesz ubogi, nędzarz, opuszczony, zrozpaczony, zabłąkany”¹³. Stąd był poważnie zaniepokojony niskim stanem religijności większości Polaków na tle widocznego na przełomie XIX i XX ożywienia religijnego na Zachodzie. W jego ocenie pobożność Polaków cechowała płytką dewocja wiernych i formalizm duchowieństwa. „Religia w naszym społeczeństwie – pisał – ogranicza się do praktyk, a w najlepszym razie do pielęgnowania etyki; nie rozpała jednakże dusz ludzkich ani porywa do celów nadziemskich” (K 20, s. 193).

W jego opinii wielki wpływ na niską świadomość religijną miały: podkopywanie wiary przez wolnomyślicieli i mariawitów, represyjna polityka zaborców wobec Kościoła, laicyzacja życia i materializm praktyczny. Prus, dostrzegając pozytywną rolę religii, był zaniepokojony próbami jej wyeliminowania z życia narodowego. W 1910 roku przestrzegał, że walka z religią będzie miała negatywne skutki dla narodu:

Jestem człowiekiem przekonania niezależnych [...]. Tym więc śmieiej mogę powiedzieć: nie podkopyjcie religii, gdzie ona istnieje, gdyż religia to bardzo ważny organ życia społecznego; nie róbcie sportu z niedowiarstwa, gdyż zabawą tą na wiele lat, jeżeli nie pokoleń, możecie zgnoić ojczyznę. Już dziś snują się przed naszymi oczami całe tłumy charakterów marnych [...], których mnożenie się zawdzięczamy – propagandzie filozofii ateistycznej (K 20, s. 254).

Prus apelował do czytelników o pogłębianie wiary. Najważniejszą rolę w tym procesie przypisywał lekturze Pisma Świętego. Dlatego często je cytował w swoich utworach i bronił jego autorytetu przed zarzutami, jakoby było niezgodne z nauką. Podkreślał też znaczenie ksiązek religijnych w umacnianiu wiary. Za szczególnie cenne uważał dzieło Tomasza à Kempis (1379–1471) *O naśladowaniu Chrystusa*,

¹² Zob. B. Prus, *Z żywotów świętych*, w: tenże, *Pisma*, t. 9.

¹³ B. Prus, *Bóg i...*, s. 847.

które często cytował w *Emancypantkach*¹⁴. Ważną rolę odgrywa także obcowanie z ludźmi religijnymi. Z kolei przestawianie z ateistami – jego zdaniem – osłabia wiarę, a w konsekwencji i życie moralne¹⁵.

PEDAGOGIA PRAKTYK RELIGIJNYCH

Prus wypowiadał się też na temat poszczególnych praktyk religijnych. Przede wszystkim dostrzegał szczególną wartość uczestnictwa we Mszy św., które według niego człowieka wewnątrznie wycisza, umacnia duchowo i daje natchnienie do dobrych czynów. Stąd też ludzie, których Prus w swoich utworach beletrystycznych ukazywał jako uczciwych i dobrych, systematycznie i pobożnie uczestniczyli, najczęściej całymi rodzinami, we Mszy św. Natomiast ludzie zakłamanani (np. emancypantki) uczestniczyli we Mszy św. tylko ze względu na opinię ludzką¹⁶.

Prus doceniał także wychowawcze znaczenie sakramentu pojednania. Spowiedź w jego literackim opisie przynosiła ulgę człowiekowi załamanemu i pozwalała powstać mu z grzechów. Miała także pozytywne reperkusje społeczne, czego dowodem były przypadki zwracania przez złodziei-penitentów, za pośrednictwem spowiedników, skradzionych pieniędzy. W 1884 roku pisał: „od niejakiego czasu zdarzają się liczne wypadki, że osobom okradzionym spowiednicy żałujących za grzechy penitentów odnoszą skradzione kwoty, niekiedy dochodzące do kilka tysięcy rubli. Dowodzi to, że religia i duchowieństwo z korzyścią do ogółu pełnią swoje obowiązki” (K 7, s. 318).

W pewnej wsi w Kieleckiem zupełnie skończyły się nagminne dotąd kradzieże, kiedy proboszcz zagroził swoim parafianom, że przestanie udzielać im sakramentów, w wypadku, kiedy kradzieże nie ustaną (K 6, s. 376). Prus zachęcał też do praktyki codziennego rachunku sumienia, który odgrywa ważną rolę w formacji religijno-moralnej: „Człowiek roztropny co wieczór dokonywa rachunku sumienia” (K 20, s. 131).

W kwestii modlitwy powoływał się na dość wąskie, acz przychylnie samej praktyce pojmowanie modlitwy przez amerykańskiego filozofa i psychologa Williama Jamesa (1842–1910): modlitwa wywiera korzystny wpływ na człowieka, ponieważ

¹⁴ B. Prus, *Emancypantki*, t. 4, w: tenże, *Pisma*, t. 17, s. 223 n.; A. Głowacki, *Listy*, s. 326. Zob. Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Kraków 1981³. Dzieło Tomasza było czytane przez inteligencję na przełomie XIX i XX wieku. We wstępach do jego współczesnych wydań często cytuje się uwagę metodologiczną z 1899 roku odnośnie do jego czytania zawartą w liście Piotra Chmielowskiego do Antoniego Sygietyńskiego: „Tomasza à Kempis nie należy czytać systematycznie, tylko dorywczo i na chybił trafił” (*Wstęp*, w: tamże, s. 9).

¹⁵ B. Prus, *Emancypantki*, t. 4, s. 70–78, 315, 316.

¹⁶ Tamże, t. 2, w: tenże, *Pisma*, t. 15, s. 27–37; tenże, *Powracająca fala*, w: tenże, *Pisma*, t. 4, s. 124; tenże, *Nic nie...*, s. 162, 163. Emancypantki uczestniczyły we Mszy św. tylko ze względu na opinię społeczną. Jedną z nich ukazał, gdy w czasie Mszy czytała książkę. Por. tenże, *Emancypantki*, t. 2, s. 47.

jest źródłem sił duchowych. Uważał, że rodzice, którzy nie uczą dzieci modlitwy, popełniają wielki błąd wychowawczy, który zaowocuje deprawacją młodych ludzi. „Nieszczęśliwa jestem – mówiła cicho [jedna z matek z jego powieści – Cz. G.] – najnieszczęśliwsza z matek, bo nawet nie nauczyłam was [dzieci – Cz. G.] modlić się... Tamten [syn – Cz. G.] nie wierzy w nic, drwi... ty [córka – Cz. G.] wątpisz, czy Bóg usłyszy modlitwę, a ja... nawet nie umiem cię przekonać... Zaczyna się dla mnie dzień sądu z wami i ze wszystkim”¹⁷.

Prus polemizował z poglądami wyrażanymi m.in. przez Aleksandra Świętochowskiego, który uważał, że modlitwa powinna być zastąpiona pracą¹⁸. Jego zdaniem modlitwa daje człowiekowi wewnętrzne wyciszenie, pozwala mu przetrwać trudne okresy, a czasem pomóc w pojednaniu się z innymi, pomaga mu w przemianie wewnętrznej i podjęciu ważnych, życiowych decyzji. Uważał, że ludzie, którzy się nie modlą, przeżywają wewnętrzne załamania. W pismach Prusa znajduje się wiele inspiracji do modlitwy w różnych okolicznościach życia, np. przed podróżą. Znajdujemy też gotowe formularze modlitw, np. przed i po jedzeniu, rano i wieczorem¹⁹.

W *Faraonie* bardzo sugestywnie i plastycznie ukazał większą „skuteczność” modlitwy dziękczynnej, odmawianej w dodatku przez dziecko (swojego wychowanka Emila Trembińskiego – „Psujaczka”) w porównaniu z modlitwą błagalną, a to z tego powodu, że intencje modlitw błagalnych zanoszonych przez różnych ludzi nieraz się wzajemnie wykluczają, np. rolnik modli się o potrzebny deszcz, a w tym samym czasie wczasowicz modli się o słoneczną pogodę, zawodnicy przeciwnych drużyn sportowych modlą się o zwycięstwo, dlatego ich modlitwa nawet nie dociera do Pana Boga. Natomiast bezinteresowna modlitwa dziękczynna bez żadnych przeszkód trafia przed Boży tron i jest źródłem wielu łask dla człowieka modlącego się²⁰.

Prus wypowiadał się również na temat świętowania dni świętych. Jako utylitarysta z jednej strony uważał, że jest za dużo świąt w ciągu roku, co źle wpływa na rozwój gospodarczy, a z drugiej, że odpoczynek jest niezbędny dla prawidłowego funkcjonowania człowieka²¹. Zmuszanie do pracy w niedzielę uznał za niezgodne z katechizmem, a więc za niemoralne. Pracodawców pouczał: „Nie obejdzie się to zapewne bez drobnych strat pieniężnych, lżej się one jednak przeniosą, gdy

¹⁷ B. Prus, *Emancypantki*, t. 1, w: tenże, *Pisma*, t. 14, s. 105

¹⁸ Zob. A. Świętochowski, *Modlitwa i praca*, w: tenże, *Publicystyka społeczna...*, s. 118–125.

¹⁹ B. Prus, *Emancypantki*, t. 1, s. 43, 105, 191; tenże, *Dusze w niewoli*, w: tenże, *Pisma*, t. 8, s. 195, 196; tenże, *Omyłka*, w: tenże, *Pisma*, t. 24, s. 13, 14, 31; tenże, *Antek*, w: tenże, *Pisma*, t. 4, s. 75; tenże, *Anielka*, s. 59; tenże, *Przemiany*, w: tenże, *Pisma*, t. 26, s. 135, 136; tenże, *Emancypantki*, t. 1, s. 37, 108; tamże, t. 2, w: tenże, t. 2, s. 169; tamże, t. 3, w: tenże, *Pisma*, t. 16, s. 131; K 2, s. 95; K 10, s. 165, 242.

²⁰ T. 2, w: tenże, *Pisma*, t. 12, s. 313–316.

²¹ Zob. B. Prus [A. Głowacki], *Świętować, czy – pracować*, Warszawa 1922.

pomyślimy, że zyski płynące z gwałcenia świąt są nieprawymi, ponieważ dzięki im bliźni nasi martwieją i dziczeją” (K 3, s. 305, 306; por. K 5, s. 358, 359; K 6, s. 105, 106).

Zachęcał też do właściwego przeżywania okresów liturgicznych, np. Adwentu i Wielkiego Postu. Zwłaszcza ten ostatni powinien być czasem pokuty i głębszej refleksji. Zwracał też uwagę na religijne przeżywanie świąt wielkanocnych. Natomiast święta Bożego Narodzenia, zwłaszcza Wigilia, są stosownym czasem do wzajemnego pojednania się ludzi skłóconych i wybaczenia sobie win. Widząc niechęć inteligencji do śpiewu kolęd, zachęcał ją do kultywowania narodowych tradycji. Był przekonany, że „wigilia [...] jest to taki dzień, w którym każda przysługująca wyrządzona zakłopotanemu bliźniemu stokrotną przynosi uciechę”²², zachęcał do pamięci tego wieczoru o ludziach samotnych i pomocy innym, przebaczenia urazów małżeńskich, by spełniły się słowa Pisma Świętego o pokoju i szczęściu dla ludzi dobrej woli.

FORMY ODDZIAŁYWANIA KOŚCIOŁA

Podstawową formą oddziaływania wychowawczego duchowieństwa na wierznych poza konfesjonalem była ambona. Jeśli chodzi o treść kazań, to były to najczęściej kazania katechizmowe. W kaznodziejstwie tamtych czasów poruszano też zagadnienia eschatologiczne, mariologiczne, hagiograficzne. Dla podtrzymania ducha narodowego dużo uwagi poświęcano świętym i błogosławionym polskim, zwłaszcza św. Wojciechowi, św. Stanisławowi i św. Janowi Kantemu. Bardzo żywy w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego i w trakcie jego trwania nurt kazań patriotycznych w zaborze rosyjskim został po jego upadku przez władze zablokowany. Rozwijał się natomiast w Galicji. W nurcie społecznym kazań bardzo silnie akcentowano też zagadnienie trzeźwości, ze względu na wysokie spożycie alkoholu w tamtych czasach. Prus widział ich istotny wpływ na moralność wiernych. Kaznodzieje, oprócz spraw stricte religijnych i moralnych, poruszali także zagadnienia społeczne oraz podtrzymywali ducha narodowego.

Niektórzy księża z ambon podawali wiernym np. wskazówki dotyczące higieny, używając nieraz wybiegów, czego przykładem może być praktyka jednego z księży z guberni lubelskiej, który zabraniał kobietom po porodzie wstawania z łóżka, dopóki ich nie wypowiedzą, zmuszając je w ten sposób do wypoczynku i nabrania sił. Prus swoją relację na ten temat zakończył: „Cześć kapłanom, którzy tak pojmują swoje obowiązki” (K 2, s. 527). Księża widzieli też zły los kobiet wiejskich, które doznawały uszczerbku na zdrowiu przy porodzie, ponieważ brakowało akuserek, a dzieci odbierały wiejskie znachorki. Stąd jeden z proboszczów wystąpił z projektem zakładania w stolicach guberni szkół dla akuserek, które

²² B. Prus, *Na gwiazdkę*, w: tenże, *Pisma*, t. 22, s. 292–306 (cyt. s. 296).

byłyby finansowane przez gminy. Prus całym sercem popierał ten projekt (K 1, cz. II, s. 297, 298; K 2, s. 527).

Wiek XIX wydał dużą liczbę kapłanów społeczników. W zaborze pruskim do najbardziej znanych należeli: ks. Józef Cyranowski z Opola, który zachęcał do tworzenia spółek włościańskich i obrony przed lichwą, ks. Augustyn Szamarszewski propagujący ruch spółdzielczy i wychowujący masy ludowe do oszczędzania, ks. Piotr Wawrzyniak (1849–1910), współtwórca i założyciel dużej liczby spółek zarobkowych, kredytującego je banku, a także spółek rolniczo-kupieckich zajmujących się zbytem zboża oraz spółek ziemskich, które ułatwiały chłopom zakup ziemi, by nie dostawała się w ręce niemieckie. Był także animatorem życia kulturalnego i oświatowego. Na polu szerzenia trzeźwości zasłużyli się m.in. ks. Jan Alojzy Fiecek (1790–1862) i bp Adrian Włodarski z Wrocławia.

Również Prus wskazywał na rolę Kościoła w rozwoju kultury, oświaty, wychowania i dzieł miłosierdzia, stwierdzając m.in.: „ów Kościół spełniał misję cywilizacyjną: oświecał, radził, pocieszał, podniecał twórczość, hamował, regulował stosunki prywatne i publiczne, wytwarzał charaktery” (K 19, s. 165). Jednak w początkowej fazie swej twórczości, ze względu na cenzurę, Prus mało pisał na temat społecznej działalności duchowieństwa sobie współczesnego. Dlatego sięgał do przeszłości. Jako przykład i wzór społecznego zaangażowania kapłana ukazywał ks. Gabriela Piotra Baudouina (1689–1768), bogatego Francuza, który zrezygnował z dostatniego życia, został ubogim misjonarzem, a w 1717 roku przybył do Polski, gdzie poświęcił się pracy wśród biedoty warszawskiej. W ocenie Prusa ofiarna postawa ks. Baudouina, założyciela warszawskiego Szpitala Dzieciątka Jezus, odegrała ważną rolę w kształtowaniu wrażliwości społecznej Polaków, „zaszczepił bowiem dobroczynność w społeczeństwie, którego niemowłęta były przez psy zjadane na ulicach” (K 11, s. 52).

Bolesław Prus podkreślał wielkie zasługi na polu oświaty dzieci niepełnosprawnych pijara ks. Jakuba Falkowskiego (1775–1848), założyciela Instytutu Głuchoniemych (1817), w 1842 roku przekształconego w Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, który do 1875 roku wykształcił 900 osób. W 1887 roku władze odsunęły Polaków od zarządzania Instytutem (por. K 14, s. 333). Nasz autor przypominał także działalność społeczną ks. Józefa Steckiego, który w pierwszej połowie XIX wieku zachęcał do otwarcia świetlicy dla młodzieży rzemieślniczej, w której byłaby odpowiednia literatura oraz miejsce do kulturalnej rozrywki. Jeszcze w 1880 roku Prus uważał, że obowiązkiem społeczeństwa jest wypełnienie testamentu tego księdza (K 6, s. 428–430).

Dopiero pod koniec XIX wieku Prus zaczął ukazywać sylwetki niektórych współczesnych mu księży. W 1898 roku pisał o opiece nad ubogimi w Warszawie, ks. prałacie Janie Siemcu (1846–1919), który m.in. założył świetlicę dla ubogich dzieci warszawskich. Prus po odwiedzeniu jej stwierdził, iż działalność wychowawcza księdza jest praktycznym wypełnieniem słów Chrystusa: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie* (Mk 10,14; Łk 18,16 – K 15, s. 367, 368, 600; K 18, s. 11).

Z nie mniejszym uznaniem pisał też o działalności społecznej ks. Zygmunta Chełmickiego. Był on przewodniczącym Polskiego Związku Katolickiego (powołanego w 1906 r.), którego statut był oparty na encyklice Leona XIII *Rerum novarum*, przewodniczącym Związku Rzemieślników Chrześcijańskich, wiceprzewodniczącym Towarzystwa Przeciwwęzbraczego, autorem i redaktorem wielu dzieł o tematyce społecznej i religijnej, w tym również: *Podręcznej Encyklopedii Kościelnej*²³, w której publikował liczne hasła. Wspominał też o beatyfikowanym w 2005 roku ks. Ignacym Kłopotowskim (1866–1931), działaczu charytatywnym w Lublinie, wydawcy i propagatorze prasy katolickiej oraz o ks. Włodzimierzu Kirchnerze.

Oprócz kapłanów ważną rolę spełniały także siostry zakonne. Szarytki zajmowały się wychowaniem dziewcząt, opieką nad nieślubnymi dziećmi i ich matkami. Opiekowały się też sierotami. Prus zauważył, że w prowadzonych przez siostry zakładach panowały wzorowe warunki higieniczne, a atmosfera chrześcijańska pozytywnie wpływała na wychowanków oraz innych ludzi²⁴. O ich poświęceniu dla dzieci może świadczyć wspomniana przez Prusa postawa pewnej zakonnicy, „która, zaslaniając powierzone jej dzieci z ochronki, dała się prawie zagryźć wściekłemu psu” (K 11, s. 242). Jedną z form wychowania i oddziaływania wychowawczego sióstr na społeczeństwo było urządzanie z podopiecznymi różnych przedstawień, zwłaszcza jasełek. Prus był zachwycony ich poziomem artystycznym. Działalność charytatywna sióstr była przemilczana przez prasę. Dlatego nasz autor apelował do dziennikarzy, by więcej informowali o niej społeczeństwo oraz zachęcali do niesienia siostronom pomocy (K 7, s. 12, 13; K 15, s. 178; K 11, s. 242).

* * *

Reasumując, trzeba stwierdzić, że twórczość Bolesława Prusa osadzona jest głęboko w myśli chrześcijańskiej. Dlatego adekwatne do jego osoby i warte upamiętnienia jest określenie, jakim obdarzył go w 1912 roku Adam Grzymała-Siedlecki, nazywając pisarza słusznie „pozytywistą ewangelicznym”. Refleksje Prusa dotyczące roli religii w wychowaniu jednostek i narodu nic nie straciły ze swej aktualności. Również jego diagnozy odnośnie do poziomu religijności Polaków, mimo upływu stu lat, dokładnie pasują do dnia dzisiejszego i świadczą o tym, jak powoli ewoluuje świadomość religijna naszego społeczeństwa. Warto się również zastanowić w świetle wypowiedzi Prusa nad skutkami prób wyeliminowania religii z życia społecznego, którą to tendencję daje się zauważyć w niektórych środowiskach.

²³ T. 1–24, Warszawa 1904–1916. Zob. K 15, s. 77 n., 219; K 18, s. 11.

²⁴ Por. *Emancypantki*, t. 4, s. 182–185, 230–233; K 1, cz. II, s. 307; K 20, s. 342.